

PARAFIALNY

APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201



Warszawa (Gocław) Grudzień 2025, Nr 2 (108)



Źródło foto: pl.wikipedia.org

JA SIĘ NA TO NARODZIŁEM I NA TO PRZYSZEDŁEM NA ŚWIAT,
ABY ŚWIADECTWO DAĆ PRAWDZIE



Źródło foto: <https://stock.adobe.com/pl>

Gdy po wigilijnej wieczerzy zabłyszczą świece na choince i Rodzina usiądzie wokół, rozdręga się melodie jak w domu rodzinnym, domu dziadków – tym z Polesia, z Mazowsza, i skądkolwiek by on nie był – tam przecież też śpiewano kolędy. I poprosimy: Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogostaw Ojczyznę miłą! W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą.

Obyśmy wszyscy to wsparcie otrzymali! – czego z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku 2026

życzy wszystkim Redakcja Apostoła

Dziękujemy Ci, Boże i Ojcze, za ten biały chleb – opłatek, owoc ziemi i ludzkiej pracy, który zgromadził nas dzisiaj w jedno przy tym stole, podobnie jak wówczas, kiedy mocą Twego Słowa staje się Twoim ciałem i gromadzi nas we wspólnocie ołtarza.

Pobłogosław nas i ten opłatek, którym będziemy się łamać i – zwyczajem ojców naszych – składać sobie wzajemnie życzenia świąteczne.

Panie, Ty sam nauczyłeś nas tego, aby w znaku przełamania się chlebem dzielić się z innymi – a zwłaszcza potrzebującymi – miłością, życzliwością i pokojem. Obdarz więc nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy sławili Twoją ojcowską dobroć, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II O CHRYSZTUSIE

Kraków, pierwsza pielgrzymka, 10 czerwca 1979

Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?

Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.

Istotę misterium, tajemnicę Wcielenia uzmysławiają nam, przybliżają słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w pamiętnej homilii wygłoszonej w 1979 roku, na ówczesnym Placu Zwycięstwa w Warszawie:

Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie



i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

I dlatego Chrystusa nie można wylądzać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia.

Źródło foto: białykruk.pl

SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM

Początki kultu Dzieciątka Jezus znajdujemy już w Ewangelii św. Łukasza opisującego betlejemską stajenkę i hołd tamtejszych biednych pasterzy, którzy słysząc radosną nowinę o narodzeniu Dzieciątka: „Udali się z pośpiechem do Betlejem gdzie znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2,16–21). Ewangelista Mateusz jako jedyny podaje nam informację o Trzech Mędrcach cierpliwie poszukujących Dzieciątka. Zaś, gdy – po długiej podróży – Je znaleźli „[...] bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,1–12). Cześć nowonarodzonemu Dzieciątku złożył również starzec Symeon, który w progach świątyni jerozolimskiej wziął Je na ręce, wielbił Boga i dziękował Przedwiecznemu, za to, że ujrzał „Światło dla oświecenia pogan i chwałę ludu Izraela” (Łk 2,32). Ze spotkania z Dzieciątkiem Jezus nie mniej radowała się prorokini Anna, która „rozповідаła o Dzieciątku wszystkim oczekującym wyzwolenia Jeruzalem” (Łk 2,38). W tych barwnych opisach – charakterystycznych dla mentalności ludzi wschodu – trzeba nam widzieć głębię polemiki rodzącej się nowej cywilizacji chrześcijańskiej zwyciężającej pogaństwo grecko-rzymskie, w którym panowało niewolnictwo, pogarda dla biednych, a już szczególnie wobec małych dzieci, które traktowano niejednokrotnie jako rzecz, a nie istotę ludzką.

Tylko bóg jest panem życia

Zyjemy w czasach demonicznej walki z życiem i przerażającą rzezią milionów nienarodzonych w klinikach aborcyjnych świata. Stąd kult Dzieciątka Jezus stał się za naszego życia pilną praktyką tak w Kościele, jak i w domach katolickich. Ma być pilną i odważną odpowiedzią na sprytną i diabelską eksterminację milionów dzieci poczętych na obraz i podobieństwo Boże, całych narodów. Śmierć fizyczna nienarodzonych prowadzi zawsze do śmierci duchowej i zatwardziałości serc matek i ojców abortowanych dzieci. A często dotyka i członków rodziny, a zwłaszcza ocalonego brata czy siostry zabitych w aborcji. Nieświadomi rodzice nie rozumieją, że abortując kolejne dziecko okaleczają to, któremu pozwolili żyć. Konfesjonały świadczą jak wielkie spustoszenie emocjonalne i duchowe w rodzinach powoduje aborcja, tak w relacjach pomiędzy małżonkami, jak i dzieckiem, któremu pozwolono żyć.

U źródła większości rozwodów jest aborcja. Życie małżonków wspólnie, ale obok siebie, mają swoje pierwsze źródło w ciężkim grzechu aborcji.

W kulturach pogańskich dzieci chętnie ofiarowywano bożkom jako ofiarę szczególnie im miłą. W starożytnym Rzymie można było sprzedawać dzieci. Pozwalało na to słynne prawo dwunastu tablic z V wieku przed Chrystusem. Grecki historyk Dionizy z Halikarnasu (zm. 7 lat przed Chrystusem) pisał, że wolno było traktować dziecko jak rzecz, biczować, zakuć w kajdany, a nawet sprzedać. Dopiero cesarz Konstantyn Wielki ograniczył handel dziećmi tylko przez kilka godzin bezpośrednio po narodzeniu i przed pierwszą jego kąpielą.

Bóg stał się człowiekiem

Rzymskie pielgrzymki, nawet katolickie, pomijają w większości szczególne miejsce na Forum Romanum. Jest nim tzw. Skała Tarpejska, z której zrzucano w przepaść noworodki ułomne, albo niechciane. Takie straszliwe, antyludzkie oblicze miał też starożytny Rzym sławny z wielkiej sztuki.

„Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Pogłębienie teologiczne wartości i piękna nowonarodzonego dziecka nastąpiło dopiero dzięki chrześcijaństwu. Liczni święci i wielcy ojcowie Kościoła, jak choćby Ireneusz, Ambroży, Augustyn, Jan Chryzostom, czy Grzegorz Wielki w swoim przebogatym piśmiennictwie pozostawili nam teksty, które zostały włączone do liturgii w uroczystość Bożego Narodzenia, Objawienia Pańskiego, Obrzezania i Ofiarowania Pańskiego. Powstały też utwory poetyckie, dotyczące czci Dzieciątka Jezus, oparte na motywach i treściach ewangelicznych i apokryficznych.

Wśród wielu piewców-poetów Boga, który uniżył się aż tak bardzo, że stał się bezradnym dzieckiem, wyróżniają się szczególnie św. Efreem Syryjczyk (zm. 373) i św. Jan Damasceński (zm. 749). Pierwszy pozostawił nam w swojej bogatej spuściźnie poetyckiej hymny o narodzeniu Boga-Dzieciątka, drugi zaś w popularnych hymnach słał tajemnicę nowonarodzonego Boga, który uniżył się tak dalece, że stał się też jednym z nas. Od samego początku pierwsi chrześcijanie pielgrzymowali do grotty betlejemskiej, a najpoboźniejsi i bogatsi osiedlali się nawet w samym Betlejem. W sąsiedztwie Grotty Narodzenia od 386 roku zamieszkał sam św. Hieronim ze Strydonu (zm. 420),

autor przekładu na język łaciński Biblii greckiej i hebrajskiej, który przeżył w Betlejem 34 lata swego pracowitego życia. Do dziś w podziemiach kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej (zm. 307 a 312) możemy oglądać jego pracownię i sypialnię, graniczące dosłownie przez ścianę z Grotą Narodzenia Chrystusa. Obok swojego locum Hieronim zbudował klasztor, zorgani-



zował w nim życie zakonne oraz posługę charytatywną dla najbiedniejszych pielgrzymów. Sam zaś oddawał się pracy nad zgłębianiem Słowa Bożego i jego przekładem z hebrajskiego i greki na łacinę. W ciągu 24 lat (382–406), tuż przy stajence betlejemskiej, przetłumaczył całe Pismo Święte. Dzieło to zwane Wulgatą (od vulgus = dla ludu) służyło Kościołowi, także w liturgii łacińskiej przez ponad 1500 lat.

Jak możemy czcić dziecko Jezus

Wpatrzni w żłóbek betlejemski szczerze musimy powiedzieć, że i my sami – jako Dzieci Boże – za mało i zbyt rzadko polecamy się Bogu jako Dzieciątku Jezus, nie tylko samych siebie, jak też i nasze dzieci, i nasze wnuki oraz nasze chrześniaki. W czasie bożonarodzeniowym, skróconym po reformach liturgicznych już tylko do Niedzieli Chrztu Pańskiego, przychodzimy do żłóbka i przyprowadzamy do niego raz i drugi naszych milusińskich i na tym się kończy. Sami też nie stajemy przed Bogiem jako bezradne często dzieci wobec antyboskich i antyludzkich ideologii sprytnie opakowanych w ideologię szczęścia i wolności. W rodzinach – zwłaszcza gdzie są dzieci – winniśmy zadbać i posiadać oraz adorować figurkę Dzieciątka. Dzieciatkami gadżetów obsypujemy nasze kochane dzieci i wnuki. A kto z nas kiedy i komu podarował figurkę Dzieciątka Jezus? Chrzestni, babcie i dziadko-

wie, ciocie i wujkowie niech zrobią sobie teraz rachunek sumienia co do świadectwa o Bożym Dzieciątku. Dawaliśmy wiele – i bywało nawet, że zanadto i w nadmiarze - drogich prezentów, zabawek, czy wymyślnych gadżetów. O figurce Dzieciątka i znakach wiary nad kołyską nie pomyśleliśmy, zapomnieliśmy!?

W procesie wychowawczym warto w naszych katolickich rodzinach ważnym dniem uczynić każdy 25-ty dzień miesiąca. We Włoszech na przykład, w wielu dobrze prowadzonych parafiach, w ten dzień miesiąca błogosławi się dzieci i rodziców. Dziecię Jezus najszczególnie scala i umacnia rodzinę, wokół której Zły uwija się dzisiaj skrzętnie jak chyba nigdy w historii i zbiera przeobfite żniwo. Nierzadko bywa, że latami trwa odwlekanie ślubu i życie bez sakramentów, potem jedno spóźnione dziecko, bo trzeba było się dorobić, potem kolejna aborcja i w finale rozwód. Doświadczają tego praktykujący modlitwę i duchową przyjaźń z Dzieciątkiem Jezus. Trzeba

też jednak powiedzieć z żalem, że w naszych kościołach z rzadka – niestety – spotyka się figurki Dzieciątka Jezus. Oswajajmy nasze pociechy z wizerunkiem i postacią Dzieciątka Jezus, które w Świętej Rodzinie „rosło i rozwijało się, napełniając się mądrością, a łaska Boga była nad Nim” (Łk 2,40). Rodzice, dziadkowie i chrzestni dbajcie też nie tylko o naukę języków, ale i łaskę Bożą w sercach i duszach swoich wnuków i chrześniaków. A my wszyscy w ogóle módlmy się więcej za polskie dzieci, zasypywane niezliczoną ilością gadżetów i zabawek, w których często zrećnie ukryte są demoniczne elementy.

Włoski przykład

We Włoszech samochód jadący do chorego z figurką Dzieciątka Jezus jest traktowany w ruchu jako pojazd uprzywilejowany. We wszystkich chyba rzymskich i włoskich kościołach – jeśli nie gdzieś na którymś ołtarzu, to w niszy ściennej, bądź też na jakimś pulpicie – zawsze znajdziemy Boże Dzieciątko. Najczęściej jest ono w postaci stojącej. Stosownie do roku liturgicznego Santo Bambino przebierane jest w inne stroje. Słynne rzymskie Santissimo Bambino od franciszkanów w Ara Coeli na Kapitolu cieszy się nieustannym kultem, ba otrzymuje nawet tysiące listów od dzieci z całego świata. W małej bocznej, lewej kaplicy starożytnej świątyni, gdzie stoi najśłynniejsze na świe-

cie Bambino-Dzieciątka znajdziemy też zawsze modlących się wiernych oraz stopy listów z całego świata. Bolesne doświadczenia rodzinne, jak choroby dzieci, ich kłopoty w rozwoju bądź nauce łączmy z bliskością Dzieciątka Jezus. Warto dorzucić, że we włoskiej – bardzo rodzinnej pobożności mamy też figurki Maryi-Dzieciątka (Maria-Bambina), do której Igną szczególnie dziewczynki.

Pobożną i cenną duchową praktyką jest też pielgrzymowanie w intencjach dzieci do sanktuariów Bożego Dzieciątka, wśród których u nas w Polsce najstynniejsze jest Dzieciątko Jezus w kościele św. Józefa w Krakowie przy ul. Poselskiej 21. Cudowne Dzieciątko Koletańskie (nazwa od skasowanego w 1828 roku kościoła św. Kolety) u sióstr bernardynek zaprasza i czeka na rodziców z dziećmi i ich problemami. Od wieków już znajdują się przebogate stroje. Dzieciątka ofiarowywanych wotów za cudowne uzdrowienia pokazują i zaświadczać jak ważne jest to miejsce. W klasztorze można otrzymać, a nawet o nią pisać, tzw. wodę Dzieciątkową. Mniszki cierpliwie i wytrwale modlą się każdego dnia do Świętego Dzieciątka, m. in. tak: „Boże Dzieciątko – prosimy – przynieś smutnym radość; chorym zdrowie; grzesznikom pokój sumienia; samotnym przyjazne serca, zwaśnionym zgodę, a umierającym szczęśliwą wieczność”. Tym, których stać na dalsze

wyjazdy warto też polecić Praskie Jezulatko. Kościół z figurką Dzieciątka otwarty jest bez przerwy cały dzień. I o żadnej porze dnia nigdy nie jest pusty. Jest to jedyny w Pradze kościół, w którym non stop są wierni wpatrzeni w Dzieciątko. Tłumnie gromadzą się wierzący turyści z całego świata. W muzeum, do którego wchodzi się po prawej stronie z samej świątyni możemy oglądać płaszcze Dzieciątka ofiarowywane przez wieki przez możnych tego świata.

Diabelski proceder

Chodzi o handel dziećmi. W wielkich metropoliach świata organizowane są cykliczne targi od Tajpej do Tel Avivu i Brukseli. Na nich zaś kobiety są traktowane jak końskie kobyły. Homoseksualiści wybierają sobie dzieci, do których czują pociąg i kupują małe dziecko, nawet za 200-tysięcy i więcej euro. Te antyludzkie praktyki są ewidentnie demoniczne. Handel niewolnikami był mniej zbrodniczy niż handel małymi, niewinnymi dziećmi. Ten straszliwy proceder handlowy i zakupy dzieci, wybieranych jakże często przez starych zbrodniców, jest ewidentnym znakiem upadającej europejskiej cywilizacji. Kiedy się wreszcie obudzimy?

ks. Jerzy Banak

Źródło foto: <https://ssp-6.wrzesnia.pl/>

* * *

Ernest Bryll

*Kiedy dziecko się rodzi i na świat przychodzi
Jest jak Bóg, co powietrzem nagle się zakrztusił
I poczuł, że ma ciało, że w ciemnościach brodzi
Że boi się człowiekiem być. I że być musi
Wokół radość. Kolędy szeleszczące złotko
Najbliźsi jak pasterze wpatrują się w Niego
I śmiech matki - bo dziecko przeciąga się słodko*

A ono się uklada do krzyża swojego

Źródło foto: <https://sklep.pasterz.pl/>



JAK BY SIĘ NIGDY NIE NARODZIŁ

Przeciwnicy Chrystusa pragnący wyrzucić Go z ludzkich serc i życia społecznego, robią wszystko, by stało się tak, jak zaznaczono w tytule tego tekstu. **Skoro już na pewno się narodził, żył, działał, nauczał i wiarygodnie zmarł to trzeba tak zrobić, jak by się nie narodził jako Syn Boga Ojca.**

Jezus Chrystus przeszkadza coraz większej liczbie ludzi. Staje On bowiem w poprzek zuchwałym próbom zastępowania Boga w dziele stwarzania, wymyślania wygodnych norm moralnych, sankcjonujących relatywizm etyczny oraz nihilizm. Jest wyrzutem sumienia dla tych, w których tlą się jeszcze resztki wrażliwości wyniesionej z domów rodzinnych. Dlatego najlepiej byłoby usunąć Jezusa Chrystusa z ludzkiej rzeczywistości. Nie jest to jednak takie proste.

Kiedyś, jeszcze do XX wieku, starano się unicestwić Jezusa kwestionując Jego realne istnienie. Jezus to mit, oznajmiali negacjoniści, wykreowany przez apostołów. U podstaw tego mitu były mesjańskie oczekiwania i tęsknoty judaizmu, które przeniesiono na mityczną osobę Jezusa. Później nastąpiła historyzacja (nadanie historycznej realności) tego mitu. Obecnie negacjoniści jakby się gdzieś pochowali, mniej głośno o ich rewelacjach, co nie znaczy, że ich nie ma. Wystarczy tu wspomnieć bardzo płodnego autora Robercie A. Haaslera, który napisał książkę pod jakże znamienym tytułem: „Jezus. Człowiek który nie istniał”

Dzisiaj żaden poważny badacz nie kwestionuje realnego istnienia Jezusa. Zbyt wiele jest dowodów, zarówno w starożytnym piśmiennictwie chrześcijańskim, jak i rzymskim i judaistycznym, by zaprzeczać faktowi istnienia Jezusa i Jego męczeńskiej śmierci. Zatem, skoro już na pewno się się narodził, żył, działał, nauczał i wiarygodnie zmarł (dowodem niezbitym jst Całun Turyński), skoro nie da się sensownie zaprzeczyć Jego istnienia, to trzeba usunąć Jezusa z naszej rzeczywistości w inny sposób. I to tak trwale usunąć, jak by się nigdy nie narodził. Czyli zniszczyć wiarę w Niego jako Syna Bożego, w Jego stałą obecność wśród nas, oraz zniszczyć instytucję, która to głosi, czyli kościół.

Jak to zrobić?

Jest na to, na osiągnięcie tego celu, wiele sposobów.

Jednym z nich jest powoływanie się na Talmud. Według Talmudu Jezus był nieślubnym synem żo-

nierza rzymskiego o imieniu Pantera, zajmował się się magią jak czarnoksiężnik, za nic miał uczonych w piśmie, dopuszczał się bluźnierstw i dlatego został skazany na śmierć. Taki obraz Jezusa podyktowany jest skrajnym uprzedzeniem talmudystów, którzy nie chcą się pogodzić z myślą, że mesjasz którego wciąż oczekują pojawił się dwa tysiące lat temu. Jednak, paradoksalnie, te pełne uprzedzeń, graniczące z jawną nienawiścią, zarzuty kierowane pod adresem Jezusa, potwierdzają realne istnienie Jezusa w określonym momencie historycznym. Wizerunek Jezusa kreślony przez autorów tekstów talmudycznych ma dosyć ograniczony krąg osób gotowych przyjąć go za wiarygodny. Są to praktycznie wyznawcy judaizmu.

Odmawianie Jezusowi przymiotów boskich, przy jednoczesnym demonstrowaniu uznania dla Jego szlachetności i niezwykłości. **Czyli narodził się niezwykły człowiek, a nie Bóg.**

Ten sposób myślenia o Jezusie rzewija się przez całą historię chrześcijaństwa. I istnieje do dzisiaj, ale nie w postaci szczątkowej. Wręcz przeciwnie. Zwrócił na to uwagę papież Leon XIV mówiąc o odradzającym się arianizmie i wynikającą stąd potrzebę ponownego odkrycia w Chrystusie oblicza Boga Ojca. Istotę tego problemu znakomicie oddaje następujący fragment homilii Ojca Świętego wygłoszonej 28 listopada br. w katedrze pw. Świętego Ducha w Stambule podczas podróży do Turcji: *Drugie wyzwanie dotyczy pilnej potrzeby ponownego odkrycia w Chrystusie oblicza Boga Ojca. Nicea (chodzi o pierwszy sobór w Nicei w 325 r. - red.) potwierdza boskość Jezusa i jego współlistotność z Ojcem. W Jezusie odnajdujemy prawdziwe oblicze Boga i Jego ostateczne słowo dotyczące ludzkości i historii. Ta prawda nieustannie podważa nasze wyobrażenia o Bogu, gdy nie odpowiadają one temu, co objawił nam Jezus, i zachęca nas do ciągłego, krytycznego rozważania form naszej wiary, modlitwy, życia duszpasterskiego i w ogóle naszej duchowości. Istnieje jednak jeszcze inne wyzwanie, które nazwałbym „powracającym arianizmem”, obecnym w dzisiejszej kulturze, a czasem nawet wśród samych wierzących: kiedy patrzymy na Jezusa z ludzkim podziwem, być może nawet z religijnym duchem, ale nie traktujemy Go naprawdę jako żywego i prawdziwego Boga, obecnego wśród nas. Jego boskość, panowanie nad historią, zostaje w pewien sposób przyćmione i ogranicza się do postrzegania Go jako wielkiej postaci historycznej, mądrego nauczyciela, proroka, który walczył o spra-*

wiedliwość – ale nic więcej. Nicea przypomina nam: *Chrystus Jezus nie jest postacią z przeszłości, jest Synem Bożym obecnym pośród nas, prowadzącym historię ku przyszłości, którą Bóg nam obiecał.*

Redukowanie Bożego Narodzenia do jednego elementu obyczaju. Komerccjalizacja wszelkich przejawów tego święta. „Gastronomizacja” święta.

Komercja zaczyna dyktować, co ma być treścią oczekiwania na święta Bożego Narodzenia oraz samych świąt. Oczekiwanie – to bieganie po centrach handlowych, wypatrywanie cen promocyjnych, często bezmyślne wydawanie pieniędzy. **To taki handlowy adwent.** Czy w tym handlowym adwencie znajdzie się czas na refleksję, czym jest dla nas przyjście Chrystusa dwa tysiące lat temu w Betlejem, czym jest oczekiwanie na Jego powtórne przyjście? **Może się zdarzyć, że nie zauważymy przychodzącego Chrystusa, upychając dziesiątki kilogramów zakupów w bagażniku samochodu.**

Zauważmy, że usuwanie, unieważnianie Jezusa odbywa się już na wielką skalę. Zarówno w formie jaskrawej, rzucającej się w oczy, jak np. rugowanie krzyża z przestrzeni publicznej, jak i cichej, bardziej podstępnej, chociażby w takiej formie, jak zmiana nazwy

zbliżających się Świąt. Na kartkach życzeniami, we wszelkiej ofercie handlowej nie mówi się już o Świętach Bożego Narodzenia, lecz o Świętach. Stajenkę betlejemską zastępuje gałązka świerku z jakimś świecidełkiem. Chodzi o to, by zapomniano, co jest istotą, treścią tych Świąt.

Wyrzucanie Chrystusa i Święta Bożego narodzenia z obowiązującego słownika trwa od dawna. Na przykład w oznaczaniu dwóch podstawowych epok w dziejach. Kiedyś, jeszcze nie tak dawno, bo w przedwojennym piśmiennictwie posługiwano się skrótem „p.n. Ch” by zaznaczyć, że działo się to przed narodzeniem Chrystusa „Ante Christum (przed Chrystusem)”. Teraz mówi się o takich faktach historycznych, że zdarzyły się „p.n.e”, czyli przed nową (naszą) erą. Nie mamy tu do czynienia ze zwykłą, neutralną słownikowo zmianą językową, jaka często dokonuje się, kiedy jakiś termin, pojęcie stają się niezrozumiałe, niekomunikatywne. Tu w zamyśle było przekreślenie, wyrugowanie z ludzkiej świadomości przełomowego, decydującego wpływu chrześcijaństwa na powstanie i rozpowszechnianie się w skali światowej cywilizacji, jaka do tej pory dominuje jeszcze w Europie, obu Amerykach oraz części Afryki. **Chrystus został w ten sposób wyrugowany z wielowiekowego procesu historycznego, któremu dal**

początek i niewyobrażalny impuls duchowy i intelektualny. Taki pozornie niewinny zabieg nazewniczy wywołuje tak ogromne skutki w społecznym odbiorze.

Rugi trwają nadal. W rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z 11 sierpnia 2017 w sprawie organizacji roku szkolnego (Dz. U., poz. 1603) można przeczytać: „zimowa przerwa świąteczna trwa od dnia 23 grudnia do dnia 31 grudnia lub od dnia 22 grudnia do dnia 31 grudnia, jeżeli dzień 22 grudnia wypada w poniedziałek” (...) To samo można przeczytać na oficjalnej stronie MEN: „Zimowa przerwa świąteczna – informacja MEN 19.12.2019 r. Informujemy, że zimowa przerwa świąteczna trwa w szkołach od 23 do 31 grudnia br. Jest



to dla uczniów czas wolny od zajęć dydaktyczno-wychowawczych.” To są zapisy z czasów rządów tzw. prawicy. Czas wolny od nauki w okresie Świąt Bożego Narodzenia nazwany został przerwą świąteczną. Boże Narodzenie zostało w oficjalnym nazewnictwie wyeliminowane.

W opublikowanym przez obecny MEN ”Kalendarzu roku szkolnego 2025/2026” mamy to samo: „Zimowa przerwa świąteczna 22–31 grudnia 2025 r”. Przybysz z innej planety, czytając te komunikaty nigdy nie dowiedziałyby się, że w Polsce są Świąta Bożego Narodzenia. Rzekłby ktoś, że można by temu przybyszowi wysłać bożonarodzeniową kartkę świąteczną. Spróbujcie ja kupić. Już od lat dominują w sieci handlowej (z wyjątkiem sklepów z artykułami dewocjonalnymi) kartki z życzeniami pogodnych, wesołych świąt. Zamieszczony na nich obrazek (zima, sianie ciągnięte przez renifery z osobą udającą św. Mikołaja, choinka) pozwalają się domyślać, że prawdopodobnie chodzi o święta Bożego Narodzenia. (Patrz załączone foto). A przecież jest tyle pięknych projektów tego rodzaju kartek. Ciekawym polecam stronę internetową <https://pl.pinterest.com/celzbiata65/kartki-na-bo%C5%BCenarodzenie/>. Takie pocztówki można kupić praktycznie tylko w sklepach z dewocjonaliami, czasami, wyjątkowo w powszechnej sieci handlowej. Zatem przybysz z innej planety ma niewielkie szanse dowiedzieć się, w „zimowej przerwie świątecznej” są Świąta Bożego Narodzenia.

Zauważmy, że zapis „zimowa przerwa świąteczna” nie respektuje oficjalnej nazwy święta, która jest zamieszczona w Dzienniku Ustaw z Dz.U. z 2023 r., poz. 1465 oraz z 2025 r., poz. 296. W ustawach o dniach wolnych o pracy znajduje się oficjalny, urzędowy wykaz świąt. Boże Narodzenie jest w tych ustawach wymienione odpowiednio dwa i trzy razy jako oficjalna nazwa święta. Nieważne, że sejm uchwalił, prezydent podpisał. Ministra edukacji narodowej w swoim rozporządzeniu czas wolny od nauki nazwała zimową przerwą świąteczną, a nie przerwą w związku z świętami Bożego Narodzenia. Można by podejrzewać, że w polskiej oświacie narodzenie Chrystusa przestało istnieć. O ironio za Bieruta, który jako prezydent podpisał w 1951 roku (w okresie opresyjnego stalinizmu) ustawę o dniach wolnych od pracy Boże Narodzenie jest wymienione dwa razy. (ustawa z dnia 18 stycznia 1951, Dz. U. Nr 4, poz. 27,28,29). **Jeżeli coś wyrzucimy z powszechnie używanego języka, to z czasem zniknie to z pamięci, ze świadomości przynależności kulturowej. I o to chodzi inżynierom dusz**

Instrumentalizacja nauki Jezusa, wykorzystywana do osiągnięcia określonych celów. to stara me-

toda redukowania Go do postaci, które miały służyć ideologii różnych grup społecznych. Przywołajmy, dla przykładu, tzw. teologię wyzwolenia. Była, i jest w dalszym ciągu, ona próbą pogodzenia chrześcijaństwa z dążeniami do realizacji haseł sprawiedliwości społecznej głoszonych przez radykalne formacje polityczne inspirowane często ideologią marksistowską. W teologii wyzwolenia Jezus jawi się jako wyzwoliciel uciskanych mas, ludzi biednych, prześladowanych, zmarginalizowanych. Natomiast Ewangelia jest według przedstawicieli tego nurtu wezwaniem do radykalnego sprzeciwu wobec niesprawiedliwości społecznej. Chrystus jest zatem, według tego nurtu teologicznego, nie Odkupicielem otwierającym człowiekowi bramy Królestwa Bożego, lecz rewolucjonistą, często przedstawianym w popularnym przekazie z karabinem na ramieniu. Z czasem obok tego nurtu pojawiły się inne teologie. Na przykład czarna teologia wyzwolenia, palestyńska teologia wyzwolenia, feministyczna teologia wyzwolenia czy teologie wyzwolenia rdzennych ludów.

Ten redukcjonizm w przedstawianiu Chrystusa, zniekształcający Jego zbawczą misję, spotkał się z zdecydowaną reakcją papieża św. Jana Pawła II, który podczas swej pielgrzymki do Meksyku (1979 r.) powiedział: ***Ta koncepcja Chrystusa jako polityka, rewolucjonisty, jako wywrotowca z Nazaretu, nie zgadza się z nauczaniem Kościoła.*** (w przemówieniu wygłoszonym do uczestników Konferencji Ogólnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej, w dniu 28 stycznia). ***Teologia wyzwolenia winna nade wszystko być wierna wszelkiej prawdzie o człowieku, aby ukazać nie tylko w kontekście latynoamerykańskim, ale także we współczesnych kontekstach, jaką rzeczywistością jest wolność, “do której Chrystus nas wyzwolił”*** (podczas audiencji generalnej).

Teologia wyzwolenia w latynoamerykańskim na pewno nie zasługuje na całkowite potępienie. Lecz sprzyja ona tym zabiegom, które redukują Chrystusa do bojownika, przywódcy zwalczającego niesprawiedliwość i zło społeczne, czyli tym zabiegom, które mają wywołać przekonanie, że Syn Boga Ojca nie narodził się, że narodził się tylko człowiek.

Pozwolę sobie zwięźcić te smutne refleksje na temat unicestwiania Jezusa jakże trafną konstatacją angielskiej pisarki Dorothy Sayers (1893–1957) autorki książki „Credo lub chaos”:

Piękno jego postaci nazbyt odstaniało jednak naszą brzydotę; przedstawiciele władz uznali zatem, że burzy istniejący porządek. Pozbyli się więc Boga w imię martwego ładu i świętego spokoju.

Ryszard Wachowicz

Źródło foto: <https://artnuvo.pl/p/kartka-swiateczna>:

KIEDY NARODZIŁ SIĘ JEZUS CHRYSZTUS

„Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty” (Ga 4, 4). Oto dobiegła końca – wypełniła się – jedna epoka, a wraz z przyjściem Chrystusa nadeszła inna, nowa, która też zmierza w kierunku swego wypełnienia. Czas starotestamentalnych zapowiedzi przeszedł w czas wypełnienia: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele” (Iz 9, 1–2).

Moment przyjścia na świat Chrystusa Pana dał początek obliczaniu lat według ery chrześcijańskiej, zwanej też erą dionizyjską, bądź po prostu naszą (nową) erą (w skrócie n.e.). System ten wprowadził w roku 525 kanonista i chronograf rzymski Dionizy Mały. Problem tkwi w tym, że w rzeczywistości nie wiemy dokładnie, kiedy urodził się Jezus Chrystus. Datę tę próbował ustalić wspomniany już Dionizy, jednakże jego obliczenia, wskazujące na rok 754 od założenia Rzymu (według kalendarza rzymskiego), jako datę narodzin Chrystusa, jakkolwiek obowiązujące przez wieki całe, nie były ściśle. Dionizy pomylił się, jak sądzono do niedawna, o 4 lata. W rzeczywistości pomyłka okazała się być większa.

Pomoc w dokładniejszym ustaleniu tej daty stanowi wzmianka [z Mt 2,1] mówiąca o narodzinach Chrystusa za czasów Heroda Wielkiego. Herod zmarł w ostatnich dniach marca lub na początku kwietnia w 4 roku przed naszą erą (p.n.e.), zatem uwzględniając czas potrzebny na wydarzenia opisane przez św. Mateusza, a więc pokłon magów, rzeź niewińątek, ucieczkę Świętej Rodziny do Egiptu i jej tam pobyt, co działo się jeszcze za życia Heroda Wielkiego – należy przyjąć, że Jezus Chrystus urodził się na kilka lat przed jego śmiercią, zatem przez rok 4. p.n.e.

Niezwykle pomocną w ustaleniu przybliżonej daty narodzin Chrystusa jest wzmianka zamieszczona przez św. Łukasza w jego przekazie ewangelicznym [Łk 2,1–2]. Ewangelista pisze, że rzecz działa się

za panowania cesarza Augusta Oktawiana (władął cesarstwem w latach 31 p.n.e. – 14 n.e.) podczas zarządzanego przez niego spisu ludności, wówczas gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Mowa tu o Publiusz Sulpicjuszu Kwiryniuszu, pełniącym od 12 roku p.n.e. urząd konsula odpowiedzialnego za politykę rzymską na Bliskim Wschodzie, a od 6 roku n.e. sprawującym urząd gubernatora (wielkorządcy) Syrii.

Cesarz August w okresie swego panowania przeprowadził trzy razy spis obywateli Imperium Rzymskiego, mianowicie w latach 28 i 8 p.n.e. oraz w roku 14 n.e. Niezależnie od spisu obywateli rzymskich odbywały się regularne spisy ludności w poszczególnych prowincjach cesarstwa. Wiadomo np., że tego rodzaju spisy miały miejsce w Egipcie co 14 lat. Autor Dzie-

jów Apostolskich [Dz 5, 37] podaje, a zromanizowany historyk żydowski Józef Flawiusz to potwierdza, iż takie wydarzenie miało miejsce w Palestynie w roku 6 n.e. Jeżeli zatem przyjąć, że spisy ludności w Palestynie, podobnie jak w sąsiednim Egipcie, odbywały się co 14 lat, to poprzedni spis



w ojczyźnie Chrystusa Pana przypadłby na rok 8–7 p.n.e., a więc mniej więcej w tym samym czasie, w którym Oktawian August zarządził drugi spis obywateli rzymskich.

Wszystko by się zgadzało, gdyby nie fakt, że w tym czasie Kwiryniusz nie był jeszcze wielkorządcą Syrii. Był nim niejaki Sentius Saturninus – i to

on rozpoczął wzmiankowany spis ludności Palestyny. Zdaniem Tertuliana spis ten, rozpoczęty przez Sentiusza, dokończył Kwiryniusz. Św. Łukasz – piszący z dość odległej perspektywy czasowej – przypisał ten spis właśnie Kwiryniuszowi, jako postaci wówczas na Wschodzie zdecydowanie bardziej znanej. Trzeba przyznać, iż hipoteza ta ma duże walory prawdopodobieństwa, tym bardziej, że z pomocą śpieszą tu egzegeci, sugerując, że fragment [Łk 2,2] należałoby przetłumaczyć: „spis ten odbył się zanim Kwiryniusz został wielkorządcą Syrii”. Taka wersja tłumaczenia, zdaniem filologów, jest możliwa. Usuwa ona trudności i wśród znawców Biblii ma dziś wielu zwolenników. Uwzględniając zatem wszystkie te – skąpe wprawdzie, ale tym bardziej cenne informacje – wypada przyjąć, że Chrystus Pan przyszedł na świat między 8 a 6 rokiem p.n.e. (746–748 r. według kalendarza rzymskiego), za panowania cesarza Oktawiana Augusta, w czasie spisu ludności Palestyny zarządzanego przez gubernatora Syrii Sentiusza Saturninusa, dokończonego za czasów Kwiryniusza.

Zaden z Ewangelistów nie określił dnia ani miesiąca narodzin Jezusa. Tradycja Kościołów Wschodniego i Zachodniego – z małymi wyjątkami – przyjmuje zgodnie, że wydarzenie to miało miejsce w zimie. Ni słowem nie wspomina natomiast o miesiącu i dniu narodzin, stąd też problemem jest wyjaśnienie ustanowienia daty Bożego Narodzenia na dzień 25 grudnia. Dzień ten zaczął być obchodzony przez chrześcijan jako dzień święty dopiero od końca III wieku lub początku wieku IV. Kościół pierwotny sprawą tą, jako nieistotną w zbawczym dziele Chrystusa, nie zaprzę-

tał sobie głowy. Według najbardziej rozpowszechnionej interpretacji chrześcijanie III wieku, nie znając faktycznej daty narodzin Chrystusa, celowo obrali tę datę symboliczną, a mianowicie dzień przesilenia zimowego. Chodziło o to, by obchodzonemu w tym dniu w Rzymie pogańskiemu świętu narodzin boga Słońca, ustanowionemu jako święto państwowe przez cesarza Aureliana właśnie w końcu III wieku, przeciwstawić narodzenie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa – Słońca sprawiedliwości, Światłości świata [J 8,12], Światła na oświecenie pogan [Łk 2,32]. Zwolennicy innej hipotezy, opierając się na przekazach apokryficznych Nowego Testamentu, uzasadniają wybór daty Bożego Narodzenia przekonaniem chrześcijan, że poczęcie Chrystusa Pana dokonało się 25 marca (Zwiastowanie Najświętszej Marii Pannie), zatem Jego narodzenie winno mieć miejsce w dziewięć miesięcy później, czyli 25 grudnia.

Dla nas, chrześcijan trzeciego już tysiąclecia, wydaje się trudnym do zaakceptowania fakt, że dzień, w którym Chrystus, Bóg-Człowiek, ujrzał światło dzienne, ginie w mrokach dziejów.

Jednakże w owej tajemniczości tkwi i piękno, i głęboki sens. Oto Ten, który jest Panem czasu i w czasie zaistniał, uznał za stosowne postawić człowieka – koronę stworzeń – w sytuacji, w której ten, zachłyśnięty dzisiaj potęgą swego intelektu, nie jest w stanie wystawić swemu Stwórcy metryki urodzenia.

Czy problem tkwi tylko w niekompletności źródeł? A może to lekcja pokory...

Oprac. Józef Kuszneruk

Według: <http://www.katolicki.net/ftp/gazetka/pz020.pdf>

REFLEKSJE UCHWYCONE SŁOWEM (c.d.)

Od Redakcji

Są to luźne notatki (zebrane, aby się gdzieś nie pogubiły...) tak jak luźne są nasze spontanicznie pojawiające ułamki myśli. Czasami mają w sobie coś z augustiańskiej iluminacji, kiedy indziej przemykają jak błysk meteora. Najczęściej szybko znikają gdzieś w zakamarkach naszej głowy, pozostawiając wrażenie dotykania czegoś ważnego, z pogranicza świata, którego istnienie przeczuwamy zaledwie, za którym tęsknimy codziennie. Pan Andrzej Jankowski dzieli się z nami tym, co zdołał uchwycić słowem zapisanym. Odpowiada w ten sposób na nasz apel skierowany kiedyś do Czytelników „Apostoła”, by swoimi refleksjami wzbogacali duchowe życie naszej wspólnoty. Zachęcamy zatem do przesyłania swoich przemyśleń. Będziemy je drukować.

Nasz adres: rwach@onet.pl

Od kilku miesięcy zmagam się z pewną dolegliwością zdrowotną, która według opinii lekarza powinna szybko ustąpić. Tymczasem, co nastąpiła jakaś poprawa, to za parę dni, pomimo stosowania różnych „sposobów”, wszystko powracało do uciążliwej „normy” i tak w kółko. Było to bardzo deprymujące, więc nie muszę dodawać, że wciąż się modliłem o uwolnienie od tego

kłopotu, ale efektów jakoś nie dostrzegałem. Uznałem więc, że jeśli taka jest wola Pana, to widocznie jest to do czegoś potrzebne – może powinna to być jakaś moja pokuta za moje wcześniejsze „dokonania”, a może za kogoś z moich bliskich lub innych znajomych mi osób, żyjących lub zmarłych, według Bożego uznania... I tak starałem się to ująć w swoich modlitwach.

Niedawno jednak, czytając swoim zwyczajem Biblię Warszawsko-Praską, dotarłem do Księgi Powtórzonego Prawa, według której Mojżesz zwołał wszystkich synów Izraela przygotowujących się do przekroczenia Jordanu w drodze do Ziemi Obiecanej i do usunięcia z niej wszystkich narodów, które ją wcześniej zajmowały, lecz rozgniewały Boga swoim postępowaniem. Między innymi powiedział: „Jahwe, twój Bóg, będzie usuwał te narody STOPNIOWO z twojej drogi. Nie będziesz mógł unicestwić ich NATYCHMIAST, żeby się nie rozmnożyły zbytnio niebezpieczne dla was dzikie zwierzęta.” (Pwt 7,22, Biblia Warszawsko-Praska, tłum. ks. bp prof. Kazimierz Romaniuk). Uderzyły mnie te zaznaczone słowa. Jak to? Przecież zawsze mi się wydawało, że wszelkie cuda Boże, aby były uznane za prawdziwe, powinny się dokonywać właśnie natychmiast, w jednej chwili! Nawet te uzdrowienia, które Kościół uznaje za cudowne przy czyjejs kanonizacji, też, jeśli się nie mylę, powinny być natychmiastowe! A tu taka niespodzianka! I mamy nawet powód – w tym przypadku, gdyby to usunięcie nastąpiło natychmiast, mogłoby się wydarzyć coś złego (nadmierne rozmnożenie drapieżników)!

A więc i w moim przypadku, może ta zwłoka w moim uzdrowieniu też była potrzebna z jakichś nieznanych mi przyczyn (np. aby ta „hipotetyczna pokuta” nie trwała zbyt krótko)?

Zaraz, przecież te „niebezpieczne zwierzęta” to wyraźna alegoria! Przede wszystkim, czyż nie jest wielkim niebezpieczeństwem to PROWADZĄCE MNIE WPROST DO PSYCHY przekonanie, że jestem kimś wyjątkowym, mądrym, dobrym, po prostu świętym, skoro dzieją się ze mną takie cuda? Można by rzec z przekąsem: „Skądże mi to szczęście?!” A na dodatek to oczekiwanie, że moje prośby będą wysłuchane i spełnione natychmiast, to nic innego, jak tylko „WYSTAWIANIE PANA BOGA NA PRÓBĘ” zamiast po prostu spokojnej wiary i ufności. Czyż to nie jest kolejne niebezpieczeństwo?

Dodam tu, że kiedy to wszystko tak sobie przemyślałem, od kilku dni moja dolegliwość tak jakby ustąpiła! Zobaczmy, czy na dobre, czy tylko chwilowo. Ale tak czy inaczej, wraca nadzieja. Dzięki Ci, bądź uwielbiony, Panie mój, Boże, Stworzycielu i Ojcze!

Postanowiłem to sobie zanotować, bo gdy się o coś modlimy, zwykle chcielibyśmy, aby nasze życzenie spełniło się jak najszybciej, a gdy sprawa się przeciąga, czujemy się zawiedzeni, boimy się, że Bóg nas nie słyszy albo nie chce z jakichś powodów nas wysłuchać... A tymczasem, trochę pokory i cierpliwości nigdy nie zaszkodzi.

Bo to ON JEST PANEM, to JEGO MĄDROŚĆ JEST NIESKOŃCZENIE WIĘKSZA NIŻ NASZA!

* * *

Często w modlitwie wspominamy Świętą Trójkę, czy to gdy wykonujemy Znak Krzyża Świętego, czy gdy wymawiamy słowa „Boże w Trójcy Świętej Jedyny”. Czasem pojawia się przy tym pytanie, jak to możliwe, żeby Bóg był JEDYNY, a jednocześnie W TRZECH OSOBACH. Jest to jedna z największych tajemnic naszej wiary. Kiedyś nawet w naszym kościele parafialnym któryś z księży wikariuszy w kazaniu wywodził, że jest to jeden z dowodów na prawdziwość tej wiary, bo człowiek czegoś takiego sam z siebie by nie wymyślił – to musiało nam być objawione przez samego Boga. Przyznam się, że i ja też próbowałem sobie



zbudować jakiś model, aby to sobie uzmysłowić, ale bezskutecznie. Ostatnio jednak przyszła mi do głowy myśl, żeby się zastanowić nad relacją między mną a moim ś.p. ziemskim ojcem. Przecież to dzięki niemu pojawiłem się na tym świecie, bez jego udziału mnie by nie było, innymi słowy odegrał rolę mojego ZIEMSKIEGO STWÓRCY! Później przez wiele lat to on był moim najważniejszym autorytetem, to on miał zawsze rację, gdy miałem inne zdanie, to od niego zależało wszystko w moim życiu, to on tu na ziemi był moim „władcą”, to on zaopatrywał mnie (i oczywiście całą naszą rodzinę) we wszystko, pracując na nasze utrzymanie. Ale jednocześnie BYŁ CZŁOWIEKIEM, przeżywał PO LUDZKU wszystko, co się wokół nas działo, odczuwał wszystkie związane ze mną (i też z nami wszystkimi) emocje, cierpienia, zmartwienia, radości, brał na siebie różne moje troski i rozwiązywał rozmaite moje problemy przerastające moje ograniczone możliwości, był moim pierwszym NAUCZYCIELEM życia! Jednocześnie to dzięki różnym zabawom i rozmowom z nim rozwinęły się moje zainteresowania i zdol-

ności, z których korzystam do dziś, czyli to on wywarł wielki wpływ na moją stronę umysłową, czyli DUCHOWĄ! I tak, nim się spostrzegłem, zbudował mi się model, który pozwolił mi wyobrazić sobie, jak to jest z tą Trójcą, czyli jedynym Bogiem w trzech Osobach – mój ziemski ojciec też był JEDEN, a zarazem wystąpił

w TRZECH rolach (osobach?), czyli ziemskiego stwórcy, ludzkiego opiekuna i nauczyciela oraz kogoś działającego na mnie od strony duchowej! A więc pojęcie Świętej Trójcy ma sens i NIE JEST tak absurdalne, jak to głoszą różni wojujący ateści!

Źródło foto: <https://trojca.eu/parafia/ikony-i-obrazy/ikona-trojcy-swietej>

CZY OJCIEC RYDZYK PÓJDZIE DO WIĘZIENIA?

Pytanie zawarte w tytule brzmi jak ponury żart. Urchamia utrwalony już w powszechnym myśleniu o księżach schemat myślowy: jeżeli osobą duchowną interesuje się prokurator, to zapewne chodzi o pedofilię albo o przekręty finansowe.

W przypadku ojca Rydzyka żadna z tych zbrodniowych przewinień nie ma nic wspólnego z działalnością i morale zacnego i zasłużonego redemptyisty. Ojciec Rydzyk pracowicie buduje niezbędną dla społeczności katolików bazę materialną, radio, telewizję, świątynię, uczelnię, geotermię, muzeum, ewangelizuje setki tysięcy ludzi, modli się za Polaków i Ojczyznę. Od czasu zabiera głos w ważnych sprawach społecznych i politycznych, bo jako obywatel ma do tego prawo, a nawet obowiązek. **I to wszystko jest solą w oku tak zwanych demokratów i liberalów.**

I tego nie mogą mu wybaczyć – sukcesów, skuteczności, a przede wszystkim wpływania na ludzkie postawy i myślenie. Dlatego od lat ustawicznie pojawiają się w różnych mediach informacyjnych zawołania: *Rydzyk w tarapatach. Grozi mu do 10 lat więzienia. O. Tadeusz Rydzyk trafi przed sąd! Jest akt oskarżenia. ... "Gigantyczny przekręt" Tadeusza Rydzyka. Ujawniamy ...*

Dzisiaj mamy do czynienia z ciągiem dalszym tej kryminalizującej twórczości tych, którzy na punkcie o. Rydzyka mają jakieś chorobliwe obsesje. Z nietajoną satysfakcją powtarzane są informacje o wezwaniu o. Rydzyka przed oblicze prokuratora lub o „wizycie” funkcjonariuszy CBA w siedzibie fundacji Lux Veritatis i zabranii przez nich dokumentów, które mają mieć podobno jakiś związek z „aferami” Funduszu Sprawiedliwości oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). Wszystkie te powielane na wszelkie sposoby

przekazy mają wytworzyć wrażenie, że i zapewne Rydzyk też jest „umoczony”, uwikłany w jedną z afer, a może we wszystkie, których bohaterami są ludzie reprezentujący „pisowską” władzę. I nie jest ważne, że samo wezwanie przez prokuratora o niczym nie świadczy, a tak zwane zabezpieczenie dokumentów instytucji współdziałającej z „aferami” nie przesądza o jakiegokolwiek winie tej instytucji, w tym przypadku fundacji Lux Veritatis. Ważne jest wytworzenie wrażenia (w warstwie podprogowej, bez udziału analitycznej refleksji) że o. Rydzyk coś ma wspólnego z zorganizowanymi grupami przestępczymi.

A jakie są fakty?

20 czerwca 2018 roku MKiDN zawarło umowę z Fundacją Lux Veritatis, której celem była wspólna budowa oraz współprowadzenie muzeum Pamięć i Tożsamość, które ma prezentować rolę chrześcijaństwa w kształtowaniu dziejów Polski, jej kultury oraz tożsamości narodowej i duchowej Polaków. Patronem przedsięwzięcia został św. Jan Paweł II. Wówczas zasadność tego przedsięwzięcia była oczywista, szczególnie w kontekście prób napisania naszej historii od nowa, czyli od lewa. Ministerstwo, zgodnie z umową współfinansowało inwestycję, muzeum zbudowano,



dobiegają końca prace wystawiennicze i pech chciał, że w 2023 władzę stracili ci, którzy optowali za budowę takiego muzeum, a stery w państwie uchwycili ci, którym muzeum stało ością w gardle. Nowa władza postanowiła wycofać się z zawartej umowy, unieważnić ją, ponieważ, według obecnych władz ministerstwa, ma być ona (umowa) niekorzystna dla skarbu państwa, a były minister kultury miał jakoby przekroczyć swe uprawnienia składając pod nią swój podpis. Takie wycofanie się z umowy oznacza likwidację zbudowanego już muzeum. W związku z powyższymi zarzutami prokuratura wszczęła śledztwo, a o. Rydzyk jest wezwany na przesłuchanie jako świadek. Wcześniej do prokuratury zostali wezwani dyrektor do spraw finansowych Fundacji Lux Veritatis Lidia Kochanowicz-Mańk i o. Jan Król. Oboje są członkami zarządu fundacji, której prezesem jest o. Rydzyk. Domyślać się można, że prokuraturę interesuje sposób wydawania pieniędzy przeznaczonych na budowę i urządzenie muzeum, jako że kolportowane są pogłoski o jakichś nieprawidłowościach. Takie niejasne sugestie rozprzestrzeniane są również w związku z przekazaniem Fundacji Lux Veritatis określonej sumy pieniędzy

przez Fundusz Sprawiedliwości funkcjonujący przy Ministerstwie Sprawiedliwości kierowanym przez Ministra Zbigniewa Ziobro, któremu to, i jego podwładnym, zarzuca się wydawanie pieniędzy z tego funduszu w sposób niezgodny z celami, dla których ten fundusz został stworzony.

No, i jesteśmy w domu. Dwie afery i wzywani do prokuratury w związku z nimi o. Rydzyk i jego współpracownicy. Nie ma znaczenia dla wytwarzania atmosfery podejrzeń, że wzywani są jako świadkowie, a nie podejrzani. I prawdopodobnie ich udział w tych sprawach skończy się na roli świadków, co zapewne rozczaruje tych, którzy chcieliby widzieć o. Rydzyka za kratkami. Ale przecież nie chodzi o to, by o. Rydzyka wsadzić do więzienia. Chodzi o to jego przeciwnikom, by tak uporczywie wzywać na przesłuchania do prokuratur i sądów jego oraz współpracowników, by można było pisać i mówić o tym długo i szeroko we wszystkich mediach, którymi dysponują. Tak długo i szeroko, aż przylgnie do o. Rydzyka łątka współnika aferzystów.

Ryszard Wachowicz

Źródło foto: <https://kultura.onet.pl/>

KRONIKA PARAFIALNA

10 i 17 maja. Pierwsza Komunia Święta

Na zdjęciu jedna z wielu grup dzieci, które przyjęły do serc Jezusa Chrystusa.



6 czerwca. 21 rocznica święceń kapłańskich ks. Artura Więsika

Mszy św. Przewodniczył biskup Tomasz Sztajerwald. Koncelebransi – koledzy z tego samego rocznika kursowe-



* * *

19 czerwca. Boże Ciało

Procesja ulicami naszego osiedla.



19 października. Odpust parafialny

W dniu liturgicznego wspomnienia Świętego Jana Pawła II, w rocznicę inauguracji Jego pontyfikatu, wierni zgromadzeni w naszym kościele na uroczystej Mszy Świętej prosili za jego pośrednictwem Boga o wszelkie łaski i błogosławieństwa. Mszy Świętej odpustowej będzie przewodniczył ks. prałat Bogusław Kowalski



* * *

27 października. Bierzmowanie

Biskup Jacek Grzybowski udzielił sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej, umocnienia w wierze licznej gromadce naszych młodych parafian.





27 października. 25 lat MIVA

Misjonarze są niezłomymi świadkami tej nadziei miłości, która pozwala, aby nieśli Chrystusa aż na krańce świata – mówił bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Misji, w homilii Mszy św., której przewodniczył w parafii św. Apostołów Jana i Pawła w Warszawie, z okazji 25-lecia działalności MIVA Polska. (episkopat.pl)



11 listopada. Uroczystość w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polskich Męczenników

W dniu Święta Niepodległości bracia z formacji TOTUS TUUS naszej parafii corocznie uczestniczą w uroczystej Mszy św. modląc się o wieczną nagrodę dla tych, którzy oddali swe życie za Ojczyznę i wiarę świętą.



* * *

29 listopada. Adwentowy Dzień Skupienia

Jak co roku panowie z formacji TOTUS TUUS przygotowywali się do Bożego Narodzenia rozważając słowo wygłoszone przez biskupa Romualda Kamińskiego oraz księdza Łukasza Pyszczka w kościele parafialnym w Jabłonninie pod wezwaniem bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Nasza parafia była reprezentowana przez pięciu braci wspólnoty.



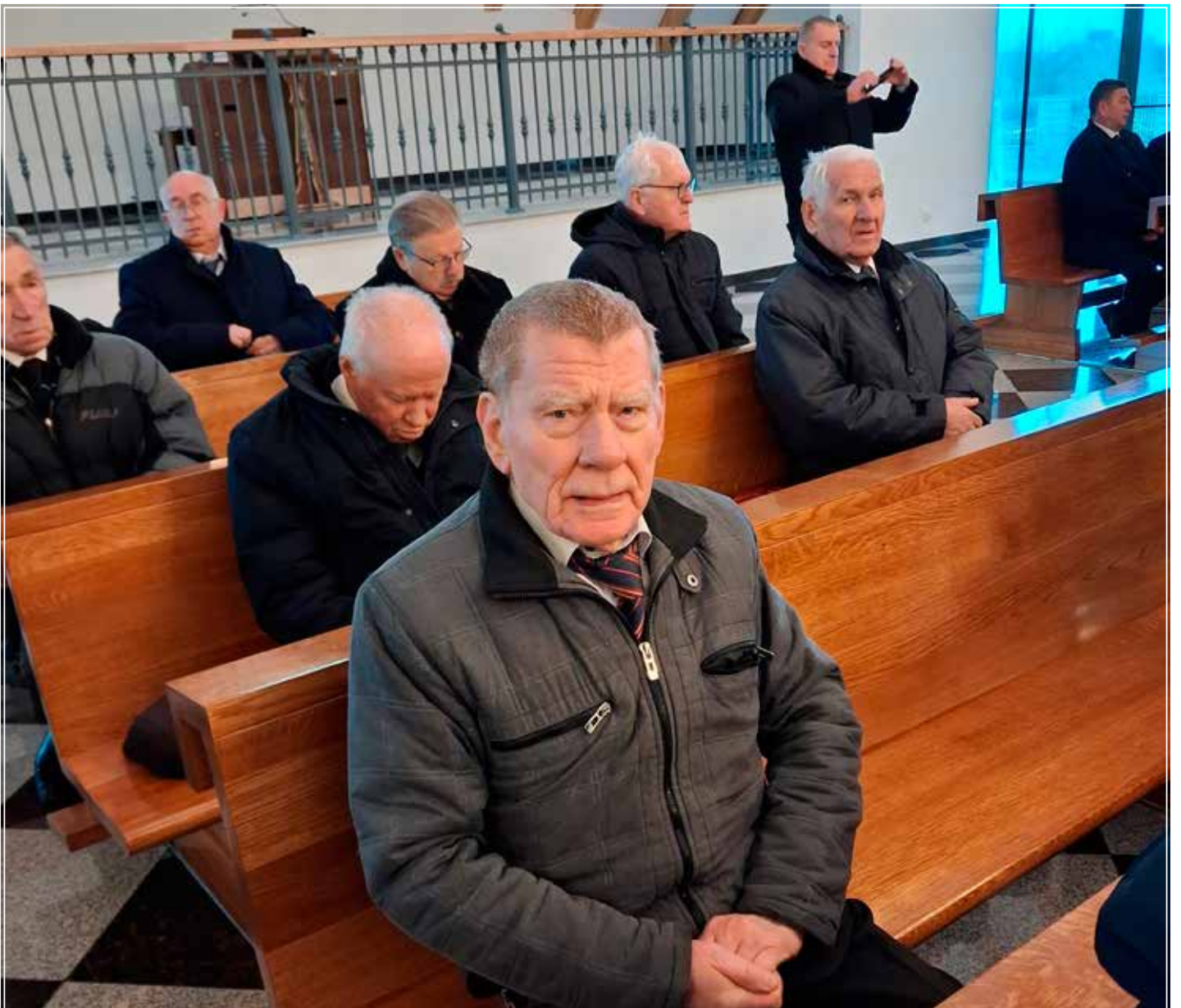




foto: *Paweł Adamajtys, Kazimierz Surdel*

ZAPROSZENIE NA SPOTKANIE AA

Na terenie parafii św. Patryka przy ul. Rechniewskiego organizowane są spotkania osób wspierających się nawzajem w zmaganiach z chorobą alkoholową, nazywane mityngami Anonimowych Alkoholików.

Odbywają się w każdy wtorek, o godz. 18:00.

Ten mityng jest mityngiem otwartym. Każdy może przyjść, zakupić literaturę AA, zadać pytanie, posłuchać uczestników. **Na początku spotkania odczytywane są zasady, jedną z nich jest zachowanie anonimowości.**

„Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu.

Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, jesteśmy samowystarczalni poprzez własne dobrowolne datki.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów. **Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu.**

Copyright© The A.A. Grapevine Inc. Przedrukowano za zgodą.”

Więcej informacji na stronie internetowej: www.aa.org.pl i na infolinii AA: 801 033 242 czynnej codziennie w godz. 8:00–22:00

* * *

AA liczy sobie obecnie ponad 2 miliony członków, spotykających się w ponad 100 000 grup w 150 krajach. **Grupa Anonimowych Alkoholików Patryk** powstała 13 maja 1997 roku z inicjatywy przyjaciół mających wspólny problem. Zainteresowani zgłosili się do księdza prałata Wojciecha Zdziebłowskiego z prośbą o poparcie i udostępnienie lokalu. Ksiądz poparł inicjatywę. Spotkania grupy są otwarte, czyli każdy, osoba uzależniona lub nie, może przyjść na spotkanie, aby dowiedzieć się, co członkowie Grupy zrobili, by nie pić i zdrowieć z choroby, jaką jest alkoholizm. (**patryk.waw.pl**)

INFORMACJE PARAFIALNE

Msze Święte:

Niedziela: 7:00, 8:30, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

Kancelaria Parafialna

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00–18:00.

Biblioteka Parafialna

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00–18:00.

Poradnia rodzinna

czynna w środy, w godzinach 19:00–20:30.

Strona internetowa Parafii:

www.janaipawla.pl

Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:

www.diecezja.waw.pl

Konto bankowe Parafii – informacja dla potencjalnych

ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus: moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnętrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

Szczegóły: telefon 603 38 68 17, mail: rwach@onet.pl

Odnowa Ducha Św. Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18:30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

Służba Boża. Wszelkie informacje nt. posługi bielanki posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.



Redakcja Apostoła: e-mail: rwach@onet.pl lub radziej@op.pl

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

Opiekun: Ks. Prałat dr Zygmunt Uczciwek

Zespół redagujący: Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska-Szypulska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka i Radosław Wachowiczowie, Józef Kusznerek, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Jan Golik, Paweł Adamajtys

Adres parafii: ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład: 300 egzemplarzy.